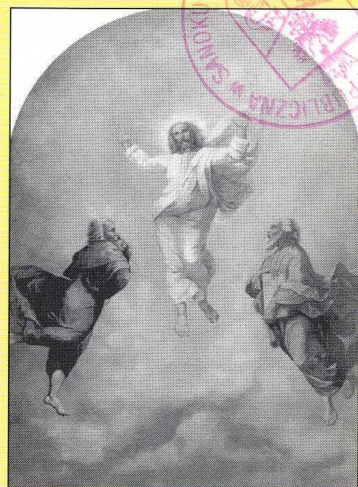


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 12 (243) 23 marca 2008r.

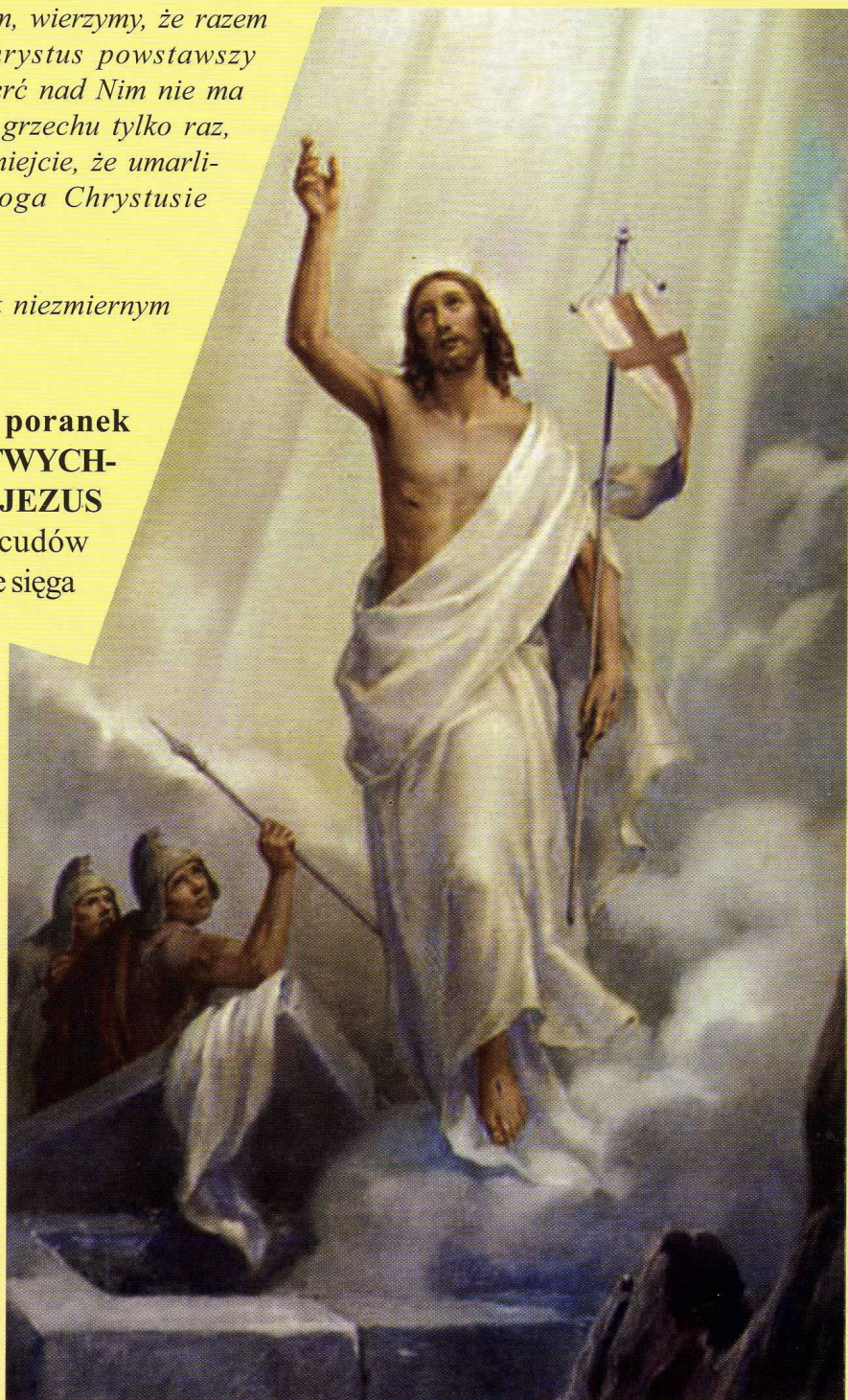
„Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że razem z Nim żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy w martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga Chrystusie Jezusie” (Rz 6,8-11).

„Raduj się ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem” (Orędzie Wielkanocne)

Po mroku Wielkiego Piątku, w poranek wielkanocny staje przed nami ZMARTWYCHWSTAŁY, opromieniony blaskiem, JEZUS CHRYSTUS. Tym największym z cudów ukazuje nam wartość naszego życia, które sięga poza ziemskie bytowanie. W blasku wielkanocnego poranka rodzi się nowe życie i nowa nadzieja. W jego blasku poznajemy jego wartość, a jednocześnie głębiej poznajemy, co znaczy być uczniem Jezusa. Zmartwychwstanie Chrystusa jest zachętą do Jego poznawania, umiłowania i pójścia za Nim.

Z tej okazji życzymy Wam, nasi Drodzy Parafianie i Goście, którzy w jakiś sposób związani jesteście z naszą parafią, aby Jezus był dla Was Nauczycielem i Mistrzem na drogach Waszego życia, które jest pielgrzymowaniem na spotkanie ze Zmartwychwstałym. Niech wszystkich darzy pokojem i radością oraz swoim błogosławieństwem.

Wasi duszpasterze



Grób nie jest końcem, czekamy na ZMARTWYCHWSTANIE

Po śmierci ciało Jezusa złożono do grobu. Grób to dla człowieka miejsce święte, które praktycznie wszystkie ludy i kultury otaczają szacunkiem. Szacunek wobec śmierci jest wyrazem, może nawet nie do końca uświadomionego, przekonania ludzi wszystkich kultur, że po śmierci istnieje ŻYCIE.

Ludy pierwotne, z różnych stron świata, darzą wielką czią prochy zmarłych. Niedawno znalazłem w Internecie rozmowę z **misjonarzem polskim z Madagaskaru** (to znany mi osobście **o. Zdzisław Grad**, werbista, pochodzący z mojej rodzinnej parafii), który opowiada o kulcie zmarłych na tej afrykańskiej wyspie:

„Przybywając na Madagaskar i przemieszczając się głównie wzdłuż Wyżyny ciągnącej się pośrodku Czerwonej Wyspy, nie sposób nie zauważyć malowanych grobowców, rozsiadanych po wzgórzach, na polach, pośród lasu, czy nawet na podwórzu domowym, grobowców w różnych formach i kolorach. Na Wyżynie zamieszkują głównie plemiona Betsileo i Merina. Jednak wyrazy czci i szacunku dla zmarłych są podstawową formą kultury i tradycyjnej, animistycznej religijności wszystkich Malgaszy. Kult zmarłych to serce ich

tradycji. Obecność tysięcy grobowców na Czerwonej Wyspie wskazuje, iż w tradycyjnej wierze Malgaszy tkwi jakaś idea życia pozagrobowego, lecz ta idea jest bardzo ogólna i mglista.

Ogólnie są przekonani i wierzą, że po śmierci zmarły członek rodziny dołącza do wielkiej wspólnoty przodków zwanej RAZANA. To dołączenie do wspólnoty Razana jest niejako wyznacznikiem pewnego szczęścia po śmierci. Warunkiem uczestnictwa w tej wspólnocie jest życie zgodne z zachowywaniem tzw. „fady”, tj. zakazów sakralnych i zwyczajów plemiennych. Jedną z gwarancji dołączenia do wspólnoty „Razana” jest pochówek we wspólnym, wielkim, rodzinnym czy klanowym grobowcu. Jeśli ktoś poważnie naruszył „fady” plemienne wówczas pochowany jest obok rodzinnego grobowca i jego egzystencja pośmiertna jest niejasna. Będzie się błakał przybrawszy formę zjaw, widziadeł „angatra” itp. bytów niewyraźnie określonych. Poważnym naruszeniem może być zjedzenie zakazanych pokarmów np. psa. Wówczas na pewno nie będzie pochowany we wspólnym grobowcu. Rodzinny grobowiec jest symbolem jedności wielkiej rodziny plemiennej trwającej ponad czasem. Największą karą, jaka spotkać może Malgasza, byłoby wykluczenie z rodzinnego grobowca”.

Te praktyki pogrzebowe, trwające od lat, misjonarze chcą napęlić duchem chrześcijańskiej prawdy o Zmartwychwstaniu. Dlatego **O. Grad** mówi dalej:

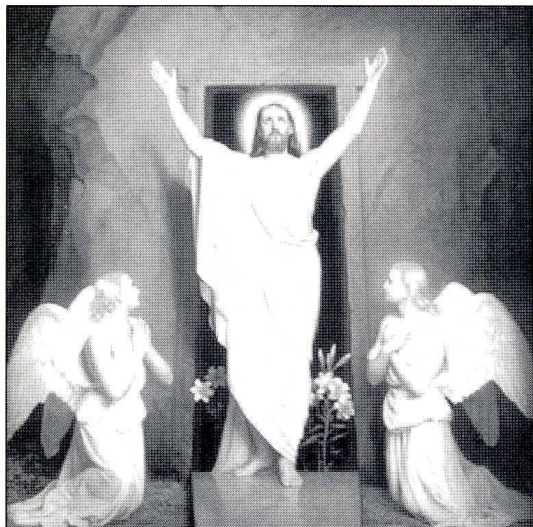
„Zacząłem święcić ich groby, to uważali sobie za wielki zaszczyt, wprowadziłem praktykę, konkurencyjną

dla ich zwyczajów, chrześcijańskiej procesji, z modlitwą, a bez libacji. Nawet udało mi się odprawiać mszę świętą tuż przy ich grobowcach tradycyjnych, w obecności tłumu i wielu królów. Następnie, już dla ochrzczonych, zacząłem bardziej wyjaśniać i akcentować chrześcijański sens modlitwy za zmarłych. Muszę jednak powiedzieć, iż tylko raz w mojej dotychczasowej pracy misyjnej udało mi przeprowadzić pełny chrześcijański pochówek tzn. od domu do kościoła i do grobu.

Szczególnie w pamięci zapisało mi się jedno wydarzenie, kiedy na spotkaniu z katechistami zapytałem ich, jaka prawda Ewangelii najbardziej pociągnęła ich serca i przyczyniła się do ich nawrócenia? Wówczas powstał jeden z najstarszych katechistów i powiedział wprost: <dla mnie to była i jest prawda o zmartwychwstaniu w Jezusie Chrystusie...>. Pozostawiam bez komentarza...” (na stronie WWW.grad.svd-mad.org/)

Prawda o Zmartwychwstaniu w Jezusie Chrystusie zachęca do wiary chrześcijańskiej, ale zarazem jest **fundamentem naszej wiary**. W czasie świąt Wielkanocnych ta prawda jest rozważana, medytowana i zgłębiana przez wszystkich prawdziwie wierzących chrześcijan. Nie tylko poganie z dalekich krajów, ale każdy z nas musi naprawdę uwierzyć w Zmartwychwstanie i życie wieczne. Św. Jan pisze dziś w Ewangelii, że gdy zobaczył pusty grób, płótna i chusty „**ujrzał i uwierzył**” (J 20,8). My nie widzimy, lecz wierzymy, że Pan Zmartwychwstał i że my także **ZMARTWYCHWSTANIEMY**. Nasza przyszłość po śmierci nie jest całkowicie mglista, jak u pierwotnych ludów. Nasza przyszłość to trwanie w wiecznej chwale wraz z Jezusem Chrystusem.

Ks. Tomasz Grzywina



Ogłoszenia parafialne.....	3
Intencje mszalne.....	4
Ku Golgocie.....	4
Święta w sowieckim więzieniu.....	8
Archidiecezjalne Dni Młodych.....	10

W krzyżu zbawienie.....	14
Rodzinne Święta.....	16
List do Prezydenta RP.....	17
Nowenna.....	18
Konkurs Plastyczny.....	19

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

23.03.2008.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Z okazji dzisiejszej Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, pragniemy Wam, Drodzy Parafianie i Goście, złożyć świąteczne życzenia. Dziś modlimy się słowami:

„Już wschodzi zorza poranna,
Zabrzmiało niebo weselem
I ziemia śpiewa radośnie,
A piekło jęczy w udreće”.

Z tej okazji życzymy wszystkim wierności Panu Bogu i Jego przykazaniom, aby mądrość Chrystusowego Krzyża wlewała w serca nadzieję uczestnictwa w chwale Zmartwychwstania. Niech Zmartwychwstały umacnia wszystkich na codziennych drogach wiodących – jak niegdyś uczniów – do Emaus, aby serca wszystkich były wypełnione radością ze spotkania z Panem łamiącym i podającym Chleb eucharystyczny. Życzymy szczególnie chorym, cierpiącym, samotnym, aby serca wszystkich były wypełnione radością i miłością bliźnich, aby poranek wielkanocny i cały dzień były innymi dniami od dotychczasowych. Wszyscy bądźmy wiernymi uczniami Jezusa Chrystusa, Nauczyciela i Mistrza. Matka Najświętsza, która wiernie trwała pod Krzyżem Syna, niech nas wszystkich uczy zawierzenia Chrystusowi we wszystkich okolicznościach i sytuacjach życiowych. Życzymy zdrowia, a także wielu miłych chwil spędzonych w gronie rodziny, najbliższych i przyjaciół.

2. Rozpoczynamy tzw. biały tydzień – oktawę Wielkanocy, która jest przedłużeniem świętowania pamiątki Zmartwychwstania Pana Jezusa na

cały tydzień, dlatego w piątek nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

3. Dziś i jutro porządek Mszy świętych pozostaje bez zmian. Godziny odprawiania - jak w każdą niedzielę.

4. Dziś nie będzie nabożeństwa o godzinie 17:30.

5. Składamy serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia i pobożnego przeżywania tych Świąt, a w szczególności: s. Irenie za wykonanie projektu Ciemnicy i Grobu Pańskiego, dziękujemy wszystkim Siostram za troskę o piękno szat liturgicznych i przygotowanie do liturgii, panom kościelnym Stanisławowi i Józefowi, Krucjacie Eucharystycznej i Marcynowi Patronikowi za chętną pomoc i angażowanie się w liturgię tych Świętych dni. Dziękujemy młodzieży

i starszym, którzy przez cały Wielki Post i w Wielki Piątek angażowali się w nabożeństwo *Drogi krzyżowej*. *Bóg zapłać* całej służbie liturgicznej: ministrantom i lektorom, p. organistów Januszowi Ostrowskiemu i chórowi ADORAMUS, p. Monice Brewczak i zespołowi SOUL działającemu przy naszej parafii, scholi, harcerzom z Hufca Ziemi Sanockiej, Grupom parafialnym, uczestnikom *Drogi krzyżowej* ulicami naszego miasta w Wielki Piątek oraz wszystkim, którzy wnieśli jakikolwiek wkład w przeżywanie tych Świąt. Wszystkim niech Zmartwychwstały błogosławi za wielkie świadectwo wiary i troski o Kościół. Podobne podziękowania składamy parafianom mieszkającym w Stróżach Małych i Płowcach, za ich troskę i zaangażowanie w przeżywanie Świąt.



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dz 2,14.22-32; PS 16; Mt 28,8-15

Wtorek: Dz 2,36-41; PS 33; J 20,11-18

Środa: Dz 3,1-10; PS 105; Łk 24,13-35

Czwartek: Dz 3,11-26; PS 8; Łk 24,35-48

Piątek: Dz 4,1-12; PS 118; J 21,1-14

Sobota: Dz 4,-13-21; PS 118; Mk 16,9-15

Niedziela: Dz 2,42-47; PS 118; 1 P 1,3-9; J 20,19-31

Intencje w tygodniu 24 – 30.03.2008 r.

Poniedziałek Wielkanocny, 24.03

6.30 + Stanisław, Helena, Józef, Julia, Tomasz

8.00 o wybawienie duszy za życia.

9.30 + Maria 9 r. śm. i Bronisław 5 r. śm.

11.00 + Genowefa (greg.)

12.30 + Romana (f) i Władysław

16.00 + Edward Krystyński

18.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Joanny, Katarzyny i ich rodziców

Wtorek, 25.03

6.30 + Józef i Aniela

7.00 + Genowefa (greg.)

7.30 + Andrzej (pocz. greg.)

8.00 + Michał, Katarzyna, oraz za dusze w czyśćcu za, które nikt się nie modli.

18.00 1. + Józef i Urszula

2. + Marianna 3 r. śm.; + Władysław, Jerzy, Jan

3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Mariana Żywickiego w 60 roczni-

ce urodzin

Środa, 26.03

6.30 + Marian i Walerian

7.00 + Ludwika (f)

7.30 + Andrzej (greg.)

8.00 + Bronisław, Franciszek, Józef z rodziny Hydzików.

10.00 Msza św. w intencji Cechu Rzemiosł Różnych

18.00 1. + Genowefa (greg.)

2. + Jan, Katarzyna, Anna, Józefa (f)

3. + Józef, Zofia, Jan

Czwartek, 27.03

6.30 + Jan 1 r. śm.

7.00 + Andrzej (greg.)

7.30 + Genowefa (greg.)

8.00

18.00 1. + Antoni i Katarzyna Korzeń

2. + Józef Rachwański

3. + Józefa (f) 20 r. śm. i Anna 10 r. śm.

Piątek, 28.03

6.30 + Bronisława (f) Władysław 3 r. śm.

7.00 + Urszula i ++ z rodziny

7.30 + Andrzej (greg.)

8.00

18.00 1. + Genowefa (greg.)

2. + Mariusz Hulewicz; + Alojzy i Zofia Biega

3. za zmarłych i żyjących, którzy przeszli przez Obozy Koncentracyjne

Sobota, 29.03

6.30 + Józef i Stanisława (f) Kijowscy

7.00 + Andrzej (greg.)

7.30 + Genowefa (greg.)

8.00

18.00 + Teresa Suda

Niedziela, 30.03

6.30 + Stanisława (f) 16 r. śm.

8.00

9.30 + Władysław Czerwiński 9 r. śm..

11.00 za parafian

12.30 + Andrzej (greg.)

16.00 + Stanisław Olesiak 1 r. śm.

17.30 różaniec

18.00 + Genowefa (greg.)

Ku Golgocie

„Wtedy Piłat wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa” (J 19,16). Zapadł wyrok śmierci. Krótkie zdania, ale bardzo głębokie w treści, brzemiennie w konsekwencji. Żydzi osiągnęli swoje. Wymusili na Piłacie potwierdzenie wyroku, który wcześniej sami wydali. Śmierć krzyżowa należała do najokrutniejszych i najbardziej haniebnych kar, jakie stosowano w tamtym czasie. Wyrok był wykonywany w miejscach publicznych. Piłat wezwał setnika, a więc dowódcę oddziału i zlecił urzędowe wykonanie wyroku. Chcąc Żydom nieco „dokuczyć” sam polecił wykonać drewnianą tabliczkę i wypisać na niej słowa: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski” (J 19,19). Żydzi zorientowali się szybko w intencji Piłata i usiłowali przez perswazję zmienić napis: „Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem Żydo-

wskim”. Odparł Piłat: „Com napisał, napisałem” (J 19,21). W tym przypadku Piłat nie ustąpił.

Niezwykły pochód zaczął się formować, kierując swoje kroki na Kalwarię. Główną postacią dramatu jest Jezus, który bierze na swoje ramiona ciężkie drzewo krzyża, aby dokonać na nim zbawienia świata. Na miejscu stracenia znajdowały się już pale wbite w kamienistą ziemię. Poprzeczne belki na miejsce wykona-

nia wyroku przynosili sami skazańcy. Na nich przygważdżano przestępców lub też przywiązywano w ten sposób, że wyciągnięte ręce na poziomej belce przywiązywano lub przybijano gwoździami. Skazańca wyciągano na stojącą pionową belkę, mocno wbił w ziemię. Trzeba o tym pamiętać, że droga do miejsca skazania była o tyle utrudniona, że więzień był uprzednio biczowany, co go mocno osłabiło. Tak było w przypadku Pana Jezusa. Krzyż mocno uciskał, powalał na ziemię i Jezus nie miał siły, aby sam mógł się podnieść. Żołnierze nie żalowali biczów, aby niewinny Skazaniec mógł się podnieść. Oni ostro trakto-

wali skazańców. Byli bezwzględni. Nie żalowali też ostrych słów. Obok ciężaru krzyża może bardziej uwierało Pana Jezusa ponizanie Go, ubliżanie. Do orszaku śmierci dołączono dwóch skazańców – łotrów, którzy mieli na sumieniu wiele grzechów. Jezus wszyst-



ko cierpliwie znosi, niosąc ciężar krzyża i ciężar naszych grzechów.

Owa poprzeczna belka stanowiła dla Jezusa wielki problem. Wykonana była najprawdopodobniej z drzewa cytrusowego i miała ok. 180 cm długości. Stąd setnik był nieco zakłopotany: czy Jezus da radę, czy nie umrze w drodze na Kalwarię. Dwaj złoczyńcy byli dostatecznie silni do dźwigania krzyża, gdyż oni uniknęli kary biczowania i cierniem koronowania. Chrystus był wyczerpany do ostatnich granic. Wokół stało wielu gapiów widząc tak niecodzienny orszak. Dołączyło do niego kilku arcykapłanów i starszych spośród Żydów, którzy z ciekawości chcieli towarzyszyć skazańcom na śmierć krzyżową. Chcieli przede wszystkim popatrzeć na śmierć Jezusa, który nazywał siebie Mesjaszem. Pochód posuwał się wąskimi uliczkami miasta, kierując się w stronę wzgórza Golgoty.

Jak wyglądała Chrystusowa droga krzyżowa? Chcąc dać wyczerpującą odpowiedź, musimy sięgnąć nie tylko do Pisma świętego, ale i do Tradycji Kościoła. Tradycja mówi o trzech upadkach Jezusa. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż Jezus był nieludzko traktowany i tym samym zbyt wyczerpany.

Ciężkie były upadki Pana Jezusa. Powodowały one wielki ból fizyczny. Musimy jednak otwarcie powiedzieć, że największy ból sprawiały Jezusowi nasze grzechy. Najbardziej przytłaczała Jezusa świadomość naszych win. Chrystus mimo tych upadków nie poddał się zniechęceniu. W krzyżu widział wypełnienie swojej misji. Mówił przecież, że kto chce być Jego wyznawcą, musi podjąć się dźwigania krzyża życia. Chciał swoje słowa potwierdzić czynem.

Przytłaczały Jezusa nasze grzechy. Taki jest już człowieczy żywot: plecionka dobra i zła. Ciągłe od Boga odchodzimy, i ciągle usiłujemy do Niego powracać. Okres Wielkiego Postu nadaje się szczególnie na refleksję nad swoim życiem, bo może trzeba wrócić do Pana Boga, może trzeba zawrócić ze złej drogi. Rozważania Męki Pańskiej, rekolekcje, odpowiedni nastrój, sprzyjają podjęciu takiej decyzji. Obserwujemy w wielu przypadkach, że ludzie **ZATRACILI POCZUCIE GRZE-**



CHU. Ze wszystkich ambon płynie wołanie: „wróć, synu, wróć!” Na ile jednak to wołanie dociera do dzisiejszego człowieka? Czy przypadkiem nie mówimy o nawróceniu do tych, którzy takiego nawrócenia nie potrzebują? Nam się nieraz wydaje, że długie kolejki do konfesjonałów, to znak, że wszyscy się wyspowiadali. U nas to trudno stwierdzić, gdyż wielu przyjeżdża z różnych stron Sanoka. Ale cieszymy się widząc rzesze wiernych przystępujących do Komunii świętej. Bolejemy, że wielu nie wypełnia najprostszych obowiązków religijnych, jak modlitwa czy niedzielna Msza święta. Obojętność jest wielka. Często w takiej atmosferze wychowywane są dzieci. Wiemy, że wielu lekce-

waży wołanie o spowiedź w okresie wielkanocnym. Wielu nie przystępuje przez całe lata. Wielu umiera bez pojednania z Bogiem! Trzeba bić na alarm, by nie zgasł płomień wiary! Jak trafić do obojętnych? Przez Was, tu obecnych, aby popatrzeć na swoje rodziny, swoich synów i córki, swoje wnuki.

„Tak nam się nieraz wydaje, jak owemu ewangelicznemu synowi marnotrawnemu: im dalej od Ojca, tym lepiej, tym większe szczęście i pełniejsza wolność. Drogo trzeba płacić za to doświadczenie. Twarda rzeczywistość życia wcześniej czy później ukaże nam bezsens takiej drogi, drogi do nikąd. Porażki, klęski, frustracje podkreślają nasze błędy – jak nauczy-

ciel w szkolnym zeszytcie: czerwonym atramentem. I trzeba poprawić źle odrobione zadanie. Trzeba zawrócić: choćby na plecach dźwigało się ciężar win. Taką ścieżyną, którą z naszych bezdroży i zaułków wracamy na drogę do Ojca jest żal za grzechy, pokuta.

Sakrament pokuty, czasem ośmieszany, nie cieszy się dzisiaj zbyt dużą popularnością. Trzeba dużej wiary, aby klęknąć przed kratkami konfesjonału i serio wyznać swoje grzechy: „Ojciec zgrzeszyłem”. „Idąc do spowiedzi trzeba zrozumieć, co się czyni. Można powiedzieć, że idziemy wtedy zdejmować z krzyża naszego Zbawiciela” – mówił św. Jan Vianney, kapłan, który całymi dniami siedział kamieniem w konfesjonale i zagubionym wskazywał drogę¹. Kościół zaprasza nas, abyśmy z sakramentu pokuty i pojednania korzystali przynajmniej raz

w roku. Naszą ambicją powinno być jednak jak najczęstsze przystępowanie do spowiedzi i Komunii świętej.

Chrystus upadał, ale powstawał i szedł dalej. Chciał spełnić dzieło zbawienia. Czy po upadkach chętnie się podnosisz? Czy szukasz okazji, aby zmyć plamę grzechu?

Tradycja umieściła na drodze krzyżowej Pana Jezusa Jego Najświętszą Matkę. Spotkanie miało miejsce wkrótce po opuszczeniu dziedzińca twierdzy Antonia. Pismo święte nie zostawiło choćby najkrótszej wzmianki o tym spotkaniu. Skoro jednak Maryja stała pod krzyżem (J 19,25) zanim Jej Syn umarł, to musiała Mu towarzyszyć wraz z innymi współczującymi niewiastami. O tym spotkaniu wspomina Pismo św.: „A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki

jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23,27-29). Być może Jezus spotkał się ze swoją Matką tylko spojrzeniem, wzrokiem, słowa bowiem zamarły w ich zbolowanych ustach. Rozumieli, że taka jest Wola Ojca.

Wspomina Ewangelia o Szymonie Cyrenejczyku, który został zmuszony do dźwigania krzyża (Mt 27,32): „Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego” (por. Mk 15,21; Łk 23,26). Początkowo się wzbraniał, może nie był zorientowany, kim jest Ów Skazaniec. Był to jednak wielki zaszczyt: pomagać Jezusowi. On jeden jako przedstawiciel grzesznej ludzkości pomagał Jezusowi w dźwiganiu krzyża. Ten krzyż możemy nazwać Ołtarzem, na którym została złożona Niepokalana Ofiara. Przymuszono go, ale i tak miał udział w tym, że przynajmniej ulżył Zbawicielowi.

Stacja szósta i ósma mówią nam o spotkaniu z niewiastami. Szósta wspomina o św. Weronice, kobiecie odważnej i dzielnej. Nie zważając na krzyki żołnierzy, przepycha się przez tłum i ociera skrwawione i spocone Oblicze Jezusa. W zamian za ten uczynek, otrzymała na chuście odbicie Jego twarzy. Ileż legend krąży o chustce św. Weroniki? Ileż dziś mówi się i pisze o Wizerunku Chrystusa znajdującym się na bisiorze, niezwykle cienkim materiale w Manopello, we włoskiej Abruzji. Twarz Mężczyzny z Całunu Turyńskiego i Twarz Mężczyzny z Chusty z Manopello, są identyczne! Czy jest to twarz Chrystusa? Wielu mówi, że tak! Na Całunie widnieje Oblicze Człowieka zmarłego, na Chustce – Oblicze Człowieka żyjącego! Czytam: „długość, szerokość, cechy somatyczne, kształt, właściwości są takie same. Połóżcie płótna jedno na drugim, a zobaczycie, że się pokrywają. To ja jestem. Ja, który wam chciałem pokazać, kim byłem i czym dla was z miłości się stałem. Gdybyście nie należeli do zatraczonych, do ślepych, te dwa płótna wystarczyłyby wam, by przywieść was do miłości, do żalu, do Boga”². To słowa włoskiej mistyczki żyjącej w latach 1897-1961. Słowa te wypowiedziała 22 lutego 1944 roku. Wypowiedziała te słowa w chwili, kiedy jeszcze nikt



nie myślał o podobieństwach Oblicza z Całunu i tej Chusty. Wizerunek ten należy do tych, których nie uczyniła ludzka ręka. Spotyka się opinię, że „Oblicze na Całunie z Turynu oraz na Chuście z Manopello, czyli „Weronice” jest OBLICZEM JEZUSACHRYSTUSA”³.

Wspomina też Pismo św. o niewiastach jerozolimskich, która patrząc na Chrystusa, okazywały Mu swoje współczucie. Pan Jezus nie gardzi ich uczuciem, ale przypomina im, żeby raczej płakały nad sobą czy swoimi dziećmi. Opłakiwać swoje grzechy i grzechy najbliższych – to zadanie dla nas.

Jaką myśl możemy wysnuć z tych spotkań Jezusa z kobietami? Wszystkie chciały w jakiś sposób pomóc Jezusowi. Odnosi się to również do Szymona. Uczynki miłości chrześcijańskiej stanowią bardzo piękny rys chrześcijańskiej duchowości. „wiara bez uczynków jest martwa” – wyrokuje Pismo św.: „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Wystarczy, choćby pobieżnie, prześledzić życie świętych, aby się zorientować, że życie ich było wypełnione dobrymi uczynkami. Popatrzmy w ogromnym skrócie na naszego rodaka, św. Zygmunta Gorazdowskiego, któremu ówczesnie żyjący nadali przydomek „ksiądz dziadów”. Różnie trafiał do ludzkich serc:

„słowem, radą

Spojrzeniem... zrozumieniem

Zasłuchaniem, które tchnęło wiecznością

Zadumaniem rodzącym decyzje”

(L. Niemczura, Św. Zygmuncie).

a także przez

„...wrozumiałość i czułość,

Delikatność i dobroć,

Wymagania i miłość,

Przebaczenie..pomoc..niestrudzenie,
i ciągle w drodze!”

(L.Niemczura,Zaproszenie do drogi)

Wędrując ulicami Lwowa

„Szuka dla chorych i nędzarzy,

pieniędzy, lekarstw, odzienia
i chleba.

Szuka domów dla tych,

których gościnnie przyjęła jedynie
ulica”

(M.Banach, Wędrówka cierpienia)

Święci pamiętali o słowach Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniej-

szych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Historia Kościoła zna wiele przykładów rozkwitu dzieł miłosierdzia. W naszym mieście działa od lat Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta. W diecezji działa „Caritas”, która śpieszy z pomocą potrzebującym. Ileż serca okazują nasi Parafianie wspierając potrzebujących w różnych sytuacjach. Dobre uczynki, to mowa bez słów. Znane jest powiedzenie ks. Piotra Skargi: „Nie możesz dać pieniędzy, daj radę, upomnienie, naukę, słowo dobre i pocieszenie. Ty, któryś zdrowy, ratuj schorzałego, któryś nie upadł, podaj rękę leżącemu, któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego... Wszyscy miłosierni bądźmy, bo bez tej cnoty inne są jak dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków”.

Dzisiejszemu światu potrzeba dużo ludzi o pokroju św. Weroniki, a więc ludzi odważnych, wielkodusznych. Bądź Weroniką dla bliźniego, choćby nawet Szymonem, który pojawi się w naglącej potrzebie. Bądźmy dla siebie życzliwi.

Pomieszal się nasz świat wartości. Nieraz z większym współczuciem

czy życzliwością niektórzy bardziej kochają psy czy koty niż potrzebującego człowieka. Niektórzy wolą być głusi i ślepi, aniżeli nieść pomoc. Oby nasze serca nie skamieniały. Wiemy, że apostołów miłości i dobroci jest wielu, ale jeszcze za mało, aby zaradzić potrzebującym. Bóg potrzebuje ciebie, abyś niósł:

Miłość tam, gdzie panuje nienawiść,

Wiarę tam, gdzie wkrada się
zwątpienie,

Nadzieję tam, gdzie ogarnia rozpacz,

Prawdę tam, gdzie szerzy się fałsz,

Światło tam, gdzie zalega mrok,

Radość tam, gdzie jest smutek,

Przebaczenie tam, gdzie wyrządza się
krzywdę,

Pokój tam, gdzie toczy się walka.

Amen.

Ks. Andrzej Skiba

1 Przewodnik Katolicki, 9(1974), s. 2.

2 A. Resch, Oblicze Chrystusa, Od Całunu Turyńskiego do Chusty z Manopello, Polwen, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2006, s. 131.

3 Tamże, s. 132.



Święta w sowieckim więzieniu

W Poniedziałek Wielkanocny, po wieczornych wiadomościach, Teatr Telewizji: Scena faktu, przekazał nam przejmujący spektakl zatytułowany STYGMATYCZKA, w reżyserii Wojciecha Nowaka, gdzie tytułową rolę grała Kinga Preis. Był to spektakl, który odsłaniał kulisy sowieckich przesłuchań, które polegały głównie na wmawianiu wrzaskiem, kopniakami, biciem po twarzy, elektrycznymi wstrząsami, szyderstwem, kpinami, ubliżaniem, poniżaniem, że przesłuchiwana jest szpiegiem i wrogiem Związku Radzieckiego, a księża szpiegami Watykanu. Tytułowa „Stygmaticzka”, to siostra zakonna Wanda Boniszewska, która zmarła 2 marca 2003 roku. Zachęcam do przejmującej lektury autorstwa o. Gabriela Bartoszewskiego, kapucyna.

Ks. Andrzej Skiba

Przed trzema laty, 2 marca 2003 r., w Konstancinie k. Warszawy odeszła do Domu Ojca siostra zakonna Wanda Boniszewska. W książce ks. prof. dr. hab. Jana Pryszmonta zatytułowanej „Ukryta stygmaticzka”, wydanej w Szczecinku w roku 2004, znajdujemy jej „Pamiętnik więzienny. «Czyścić» - Więzienie. Rok 1950-1956”.

Siostra Wanda Boniszewska ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, stygmaticzka, była niewiastą wybraną przez Boga. Żyła na tym świecie 95 lat w promieniach miłości Pana Jezusa, który często do niej przemawiał. Orędzie otrzymane przez nią od Chrystusa ma w sobie jakąś niepowtarzalną i duchowo przekonywującą specyfikę. W tym, co nam przekazała, jak Czytelnik będzie mógł się przekonać, wszystko tchnie autentyzmem. Szczególnie znamieną jest jej misja modlitwy za kapłanów i osoby zakonne.

„Święta oszustka”



W „Pamiętniku więziennym” można spotkać niekiedy sformułowania paradoksalne. Siostra Wanda Boniszewska przemawia językiem modlitwy i miłości. Przez całe długie życie była człowiekiem cierpienia. Doświadczała go stale, a w szczególny sposób w latach 1950-1956, kiedy przebywała w sowieckim więzieniu. Opisuje, jak 11 kwietnia 1950 r. została aresztowana i przewieziona do Wilna. Najpierw została wyszadzona: „«świataja», «oszustka» - i jeszcze jakieś słowa, już nie pamiętam, a potem po rusku brzydko zagadali grube słowa i wyszli. [...] Zaczęło się moje badanie w nocy z 11 na 12 kwietnia 1950 r. Więc życiorys i wszelkie badania, nieprawdziwe zarzuty, obelżywe słowa, uderzenie w twarz, kopnięcia nogami pod kolana, co spowodowało, że upadłam na podłogę. Badanie trwało do rana” (s. 79). „Następnie weszła do mnie do celi niewiasta umundurowana i kazała mi rozbierać się do naga. [...] Po chwili stałam przed nią obnażona. Tak przypomniała mi się stacja X Drogi Krzyżowej - Jezus z szat obnażony - i ja stoję naga” (s. 80).

Gdy pod wpływem ciężkich i bolesnych przesłuchań s. Wanda nie mogła utrzymać się na nogach, na śledcze badania przynoszono ją na noszach. „Raz czy dwa razy miałam ciężkie badania. Został przywołany jeszcze jeden major, który nie znając mego stanu zdrowia, postąpił ze mną po zwierzęcemu” (s. 81). I dalej pisze s. Wanda: „Chorowałam na przeróżne choroby, jak: zapalenie miedniczek nerkowych, zapalenie woreczka żółciowego, zapalenie otrzewnej bardzo ciężkie, kilka razy na grypę z anginą, na serce, często traciłam przytomność, a w końcu w Adwencie; [na chorobę, która dla lekarzy pozostała niezrozumiała - określili ją jako żyłaki, które od czasu do czasu krwawią]. Faktycznie chodziło o stygmaty na rękach, nogach i lewym boku, które co pewien czas się otwierały i krwawiły” (s. 81). Innym razem lekarze stwierdzili: „«Diabeł wie, co to za kobieta, i co to za choroba, nie podejmuję się jej leczyć». Nazywali ją chorobą niespotykaną, niezwykłą” (s. 89).

„Siedziało kilku Piłatów”

Gdzie indziej o tych bolesnych

przeżyciach mówi bardzo dyskretnie: „Siedziało kilku «Piłatów» - tak porównuję, bowiem tak ze mną postępowali. Naczelnik skopał mnie butami. «Będą mnie karać, jak nie karano nikogo»”. Jak wynika z tego krótkiego opisu, stan zdrowia s. Wandy był zatrważający. Jednak zawsze i w każdej sytuacji umiała zachować swoją godność. Zaślepieni ideologią prześladowcy, znęcając się nad s. Wandą, wyczuwali jej wielkość. Bili, katowali i wyśmiewali, bezwiednie nazywając ją „świętą”. Podczas przesłuchania jeden z naczelników mówił: „Ot wam i święta... kuglarka. Opowiada o Stalinie. Zdechnieś tutaj. Nie zobaczysz już ojczyzny” (s. 92). „Wychodzili i mówili: «Czy ona psychicznie chora, czy co?»». Ja zaś płakałam, szukając w ścianach więziennych Pana Boga. I znalazłam, ale zanim znalazłam, to była męka nie do opisania. Myślę, że już i w czyścicu gorzej nie będzie (opiszę o tym oddzielnie). Boże, jak ciężko żyć bez Boga! O, biedni ci ludzie, którzy Go nie znają!” (s. 92).

Treść innego przesłuchania referuje: „«No, Boniszewska, wy święta, cudowna kuglarko (...), jeśli nie powiecie nam prawdy, to zobaczycie, zostaniecie bez oczu, bez piersi, bez nosa, bez rąk, cała będziecie okaleczona. A jeden z nich trzymał rewolwer: «A tym was wykończymy». (...) Odpowiadam: Jeżeli coś wiem i trafnie powiedziałam, to od Boga albo od mojego Anioła - on wszystko wie, a jestem grzeszny człowiek, podobnie jak wy, sama z siebie nie wiem nic” (s. 102). ” (...) Po paru minutach jeden wstał z krzesła i podszedł do mnie jak zwierzę i strasznie rzucił się na mnie, zaczął bić i krzychał jak diabeł: «Kłamiesz, mów prawdę, ty święty ptaszku! To oszustwo»... Musiałam upaść na podłogę, bo drugi kopnął butem i kazał wstać, a ja z bólu wstać nie mogłam, bo mocno uderzył w same nerki, aż zmoczyłam się i wstyd mi było wstać wobec mężczyzn”.

„Skarżyłam się Najwyższemu” Ale bardziej interesujące i podnoszące na duchu jest to, co s. Wanda pisze dalej. „Będąc w więziennym szpitalu na wspólnej i dużej sali chorych, starałam się nieść pomoc bardziej cierpiącym i swoje porcje mleka, masła,

białego chleba oddawałam innym cierpiącym. Odmawiałam różaniec wspólnie, co było ostro zabronione, i przy rewizjach nasze różańce i krzyżki zrobione z chleba zabierano i niszczone, ale pod tym względem byłam niepoprawna i robiłam znowu swoje” (s. 82). Nie zamykała się w sobie, ale interesowała się współwięźniami i modliła się za nich: „Żal mi było uwięzionych tylu młodych ludzi, którzy byli już osądzeni i skazani przez sądy - trybunały wojskowe, na rozstrzelanie. Wszystko to przedstawiałam Niebu. I co? Niebo głuche nie pozostało... Skarżyłam się Najukochańszemu, że za bardzo milczy, a przecież moce ciemności porywają tylu młodych ludzi, którzy często sami sobie odbierali życie. [...] Tej nocy znowu słysząc, wywożą umarłych ze szpitala, a co Jezus na to? - Rozumiem, że cierpi, jak Go martwe dusze przyjmują do swoich cuchnących wnętrz.... To zrozumienie cierpień więźnia Eucharystycznego oddziaływało na mnie bardziej boleśniej niż bóle ciała, przy tym rodziła się w mojej duszy tak żywa obecność Boża, że przynosiła ulgę w chwilach bardzo ciężkich smutków duszy” (s. 83).

Siostra Wanda opisuje inną scenę, jak jeden z naczelników więziennych znęcał się nad nią, bił głową o ścianę, i nagle w nocy przychodzi i mówi: „Wiecie, teraz przekonałem się, że Bóg jest, bo sumienie nie daje mi spokoju i musiałem się zęgnąć znakiem krzyża. Moja matka jest wierząca, ja teraz także chcę być wierzącym tak jak i wy” (s. 89).

„Modłę się i pomagam słabszym” Będąc w szpitalu, gdy czuła się lepiej, s. Wanda pomagała słabszym i modliła się z nimi. Oczywiście za to została wezwana na przesłuchanie przed kilku naczelników, którzy oskarżyli ją o przygotowanie spisku. „Odpowiedziałam, że wspólnie się modłę i pomagam słabszym”. Spotkało się to z wulgarnymi wyzwiskami. „Wyśmiewano się z mojej miłości do Ukrzyżowanego i ze stanu zakonnego” (s. 94).

Siostra Wanda podkreśla, że spotykała też osoby życzliwe i dobre: „A potem lekarka Rosjanka - niby to osłuchując moje serce - cichutko wyszeptwała: Pomódlcie się za mnie i za moje dzieci. Już więcej jej nie widziałam” (s. 95).

Inna lekarka powiedziała s. Wan-

dzie: „Gdy pobieraliśmy krew, skład jej był bardzo zły, a to, że obecnie wyjeżdżacie do domu, to chwala Bogu, ale mogę wam powiedzieć, że wy jesteście naprawdę niezwykłą osobą”. Na to s. Wanda odpowiedziała: „Dziękuję - jestem wam wdzięczna i obiecuję się za was modlić, żebyście i wy, i wasze dzieci dostały się do nieba”. [...] Na to lekarka odpowiedziała: „Ja jestem wierząca, ale moje dzieci i mąż - a dla kawałka chleba i ja także, kiedy się modłę, to się ukrywam” (s. 97-98). Pewnego razu s. Wandę umieszczono na oddziale psychiatrycznym, gdzie przeżywała gehennę, wśród chorych niewiast panował zwykły rozbój. Na jej usilne interwencje zabrano ją do separatki. Dyżurny wiedząc, że jest ona Polką, nawiązał rozmowę: „Wiedział, że ja jestem mocno wierząca, więc prosił, żebym - gdy umrę - tam u «Gospoda» i za niego pomodliła się: dalej mówił, że on czuje, że rzeczywiście Bóg istnieje, tylko boi się stracić pracę i dlatego jeszcze milczy” (s. 126). Gdy tenże strażnik o Wandzie ośmielił się powiedzieć, że to dobra kobieta, zaraz stracił pracę. Potem przyszło do niej kilku naczelników w mundurach z zarzutem, że prowadzi niedozwolone rozmowy i skazano ją na 20 dni karceru. Jeden z nich powiedział: „nie będziemy się liczyć z waszą chorobą, rozbierzemy i zostawimy tylko w majtkach (...), zapamiętajcie sobie. Ot! Święta”. Te słowa zakończył strasznym bluźnierstwem, którego Wanda nie śmiała zapisać. Zabrano ją do karceru.

„Rzucili się na mnie jak piraci” Innym razem Wanda była na sali z wielu chorymi więźniarkami. Wszystkie solidarnie zażądały, żeby usunąć pewną donosicielkę. Zabrano ją, ale s. Wanda zauważyła: „Za parę minut wezwano mnie do naczelnika reżymu i «opieratiwnika». Ci naczelnicy rzucili się na mnie jak piraci. «Co za nabożeństwo urządzacie? Chcecie otrzymać jeszcze jeden termin - mało wam dali, co?» - i posypały się brudne ruskie rugania, a ja już ścierpieć nie mogłam i powiedziałam: Nie wypada wam, kulturalnym naczelnikom, obrażać mnie, kobietę, brudnymi połajankami i nie przystoi to waszym oficerskim gwiazdkom; wybaczyć mogę prostym żołnierzom - strażnikom, wam nie mogę! Od razu zamilkli, trochę się zawstydzili. Miałam też malutki krzyżyk zaszyty w «buszlatie» - tak nazywano kurtki -

watówki. Wiedzieli i o tym moim «skarbie» i kazali wyrzucić, a ja odpowiedziałam: «Nigdy» i dalej mówiłam, bo czułam takie jakby natchnienie, i mówiłam dużo, co się tyczy ich przyszłości. Na razie śmiali się, a potem kazali mi «milczeć, gadzino»” (s. 112-113).

Gdziekolwiek s. Wanda znalazła się, była z Jezusem i Jego głosiła. Wszędzie miała odwagę modlić się z więźniarkami. Pisze w swym „Pamiętniku”: „Szukałam Boga w ścianach więziennych”. I były owoce tego szukania. W duszach ateistów, którzy ją maltretowali, budziła trwogę i szacunek. Relacja siostry Wandy o przebytym więzieniu bogata jest w niepowtarzalne obserwacje, jakie trudno jest spotkać w relacjach innych więźniów, którzy cierpieli za wiarę.

„Oszczędził mnie Pan Bóg” Po tak licznych i bolesnych doświadczeniach, jakie przeżyła s. Wanda, w ostatniej części „Pamiętnika” znajdujemy charakterystyczne stwierdzenie. „Przypominam sobie ten okres, jakby to był sen lub przeczytana książka. Oszczędził mnie Pan Bóg w ten sposób, że gdy przechodziłam większe męki - czy to duchowe czy fizyczne, w podobnych chwilach posyłał mi Anioła Pocieszyciela, tzn. rodziła się wtedy we mnie silna wiara, że tak długo trwać nie może. Odbywałam wtedy rozmyślenia o Jego strasznych chwilach opuszczenia w czasie modlitwy w Ogrodzie Oliwnym - w nocy ok. godz. 11-12 i o tej godzinie dawał mi prawie stale żywo odczuć i zrozumieć Go więcej, niż cała moja męka razem wzięta, i duszy, i ciała”. Tak może pisać tylko mistyczka, osoba w pełni zjednoczona z Bogiem. Siostra Wanda na pewno należała do tych wybranych, autentycznie pokornych, przeżywała głębokie poczucie własnej ułomności. Nie do nas jednak należy wyrokowanie o tajemnicach Bożych. Raczej należy uwielbiać działanie łaski Bożej w słabym człowieku i za nią dziękować. Należy żywić przekonanie, że siostra Wanda, aczkolwiek ukryta na ziemi, swoją świętością spełniła wielką misję życiową, a zwłaszcza w sowieckim więzieniu. Tę misję, jak wierzymy, teraz na pewno wypełnia z nieba.

*o. Gabriel Bartoszewski
OFM Cap.*

Archidiecezjalne Dni Młodych w Krośnie



W dniach od 14 – 16 marca, Krosno gościło młodzież z całej archidiecezji przemyskiej na XV Dniach Młodych. Hasłem tych spotkań były słowa: „**Bądźmy uczniami i świadkami Chrystusa w mocy Ducha Świętego**”.

Spotkanie to miało charakter bardzo uroczysty, podniosły, a sędzę, że również głęboko wpisało się w świadomość młodzieży, która bywa postrzegana jako „wiosna Kościoła”. Określenie to tak piękne, jak i zobowiązujące. „Wiosna”, to nadzieja na przyływ nowych, życiodajnych sił, jednocześnie nadzieja na piękno lata, a więc pełnego rozwoju sił twórczych i swojej osobowości. Z podziękowań przekazanych na zakończenie

tego spotkania przez samego księdza arcybiskupa Józefa Michalika wynikało jednoznacznie, że Krosno przygotowało się na te uroczystości i zorganizowało je w sposób wzorcowy. Chwała im za to! Osobiście w tych uroczystościach ze strony naszej parafii brał udział ks. Rafał Śliwa, który towarzyszył naszej młodzieży i tam włączał się w przebieg liturgii tych Dni. Na zakończenie, na sprawowanie liturgii Niedzieli Palmowej, miałem i ja możliwość uczestniczenia w tej końcowej fazie uroczystości.

Uroczystość została zorganizowana przy kościele św. Piotra i św. Jana z Dukli, który w czasie pobytu w Krośnie poświęcił sam Jan Paweł II. Ołtarz był usytuowany na schodach

tej świątyni, a cały plac został wypełniony młodzieżą i wszystkimi, którzy w tym dniu chcieli poczuć powiew młodości, ich radość i entuzjazm.

W uroczystej procesji główny celebrans, ks. abp Józef Michalik, otoczony swoimi współpracownikami, księżmi biskupami sufraganami, Adamem Szalem i Marianem Rojkiem oraz najbliższymi współpracownikami i gronem kapłanów odpowiedzialnych za to spotkanie oraz rzeszą współkoncelebransów, udał się do kaplicy – namiotu, gdzie nastąpiło poświęcenie palm. Na łopocącym wietrze i śpiewie wiosennych ptaków, czytam napisy na transparentach: „Jezus żyje”, „Bóg jest Miłością”, „Jezus jest Panem”. Czwartego transparentu nie jestem w stanie odczytać, tak mocno targa nim wiatr. Modlitwa wstępna, odczytanie Ewangelii i przy śpiewie wyznaczonych pieśni, z palmami w rękach, wyruszamy do polowego ołtarza. Kazanie głosi Metropolita, zwracając się serdecznie do wszystkich, a głównie do młodzieży.

Przed chwilą byliśmy zaprowadzeni do Jerozolimy, aby uczestniczyć w Niedzieli Palmowej. Ogromnie ważną rzeczą jest to, żebyśmy sobie zdali sprawę, że to, o czym mówi Ewangelia, że to, co się działo kiedyś w Jerozolimie w Niedzielę Palmową, że to uobecnia się dziś w liturgii. To dzieje się ze względu na nas. To dla każdego z nas jest wydarzeniem zbawczym czyli w jakiś sposób pomaga mi zrozumieć, że i ja jestem wpisany w to, co się tam działo. Jezus myślał o nas, pamiętał o nas. Jest także wśród nas, bo gromadzimy się Jego Imię. Moje zbawienie w dużej mierze zależy od tego, jak to wszystko przeżywam, czy otwieram swoje serce, czy chcę być innym, czy próbuję być innym, czy próbuję wyciągnąć wnioski patrząc na te postacie, które są nam przybliżone. Są tam postacie negatywne, tchórzliwe, ale są i pozytywne. Opis Męki zaczyna się od wspomnienia Piłata, który niby deklaruje niewinność Jezusa, ale tego nie wypełnia. Wydaje Go na ubiczowanie i na śmierć krzyżową. W nim koncentruje się lęk tchórzliwego człowieka, który lęka się o swoją przyszłość, karierę. Spotykamy także zacietrzewiony tłum ludzi,

kohortę szydzących żołnierzy, ale spotykamy także Szymona z Cyreny, który wprowadzie choć przymuszony do dźwigania krzyża, pomagał Jezusowi. Jest odważna i dobrowolnie podejmująca trud otarcia twarzy Jezusa, Weronika, która podała Mu swoją chustę. Jest Jan Apostoł, najmłodszy, który towarzyszył Jezusowi aż na Kalwarię. Jest Matka Najświętsza, która wraz z innymi kobietami idzie na Kalwarię, stając pod krzyżem. To było wyznaczenie wiary.

Nam trzeba odważnie przyznawać się do Chrystusa, nie lękać się. Badania socjologiczne potwierdzają, że wśród młodych, ale podobnie i wśród starszych, nie ma lawinowego odchodzenia od wiary, ale jest lawinowe odchodzenie od moralnych wymagań Kościoła. Ludzie nie chcą stracić kontaktu z Bogiem – wierzą – wyznają wiarę, od czasu do czasu przyjdą do kościoła, ale dziesięć Przykazań przyjmują już z trudem. Na tym polega to niebezpieczeństwo. Jeśli naprawdę wierzymy, nie wolno nam odłączać naszego życia od zasad wiary. Co innego, że czasem nam się nie udaje, grzeszymy, to po to Jezus umiera na krzyżu, po to bierze krzyż. Upaść to nie jest jeszcze największa tragedia, ale tkwić w tej słabości. Trzeba się przebudzić, próbować zmienić swoje życie, zakłamanie, które jest najbardziej niebezpieczne dla wiary. Przychodzimy tu dzisiaj – mówił Metropolita – żeby powiedzieć Jezusowi, że choć jesteśmy grzeszni, słabi, może tchórzliwi, ale żałujemy

za to. W tym jest wielkość człowieka, bo chce zacząć nowe, piękniejsze życie. Młody człowiek ma to do siebie, że jest radykalny, że stawia wymagania. Trzeba także stawiać wymagania sobie, nie tylko innym. Jan Budziaszek wspomina w swojej książce taką rozmowę jaką odbył przed laty z ojcem Klimuszką, franciszkaninem. Wspomina, że kiedyś ten zakonnik powiedział mu, że „lepiej kogoś skrzywdzić fizycznie, niż źle o nim pomyśleć”. Oto radykalizm chrześcijański. Człowieka nie można krzywdzić nawet myślą. O człowieku trzeba dobrze myśleć. Trzeba iść za Jezusem, realizować Jego program, przykazania miłości. Nie krzywdzić człowieka nie tylko czynem, ale nawet myślą.

Tegoroczny program duszpasterski o którym słyszymy, jest piękny, fascynujący i prosty. Kościół w Polsce domaga się dzisiaj, abyśmy byli uczniami Pana, uczniami Jezusa. Co to znaczy być uczniem Jezusa? Przede wszystkim trzeba Go poznać, zagłębić się w Jego naukę. Trzeba zrobić pewien wysiłek, żeby zobaczyć czego On uczy. Jego nauka jest niekiedy bardzo trudna. To dlatego katecheza jest ważna, to dlatego Ewangelia jest ważna. Trzeba ponieść wysiłek przeczytania Pisma świętego, aby poznać Jezusa. Do Pana Jezusa przychodzili uczniowie, wędrowcy, przygodni słuchacze, którzy pytali Go kim jest, co robi, gdzie mieszka. – „Chodź, a zobaczysz – padała odpowiedź. Proste pytania i prosta, konkretna odpowiedź. Zamiast krytykować Jezu-

sa, Jego naukę czy naukę Kościoła, przyjdź i zobacz, wejdź w treść nauki. Zobaczysz jak jest naprawdę. Sam próbuj się doskonalić, podciągać, włoż wysiłek w poprawienie wizerunku Kościoła. Nie da się poznać ani Jezusa, ani Kościoła, bez Ducha Świętego. Duch Święty, którego Jezus wysłużył na krzyżu pomaga zrozumieć, przyjąć, uwierzyć, zrealizować wielkie Dary jakie otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania. Dzisiaj Duch Święty w Kościele jest Wielkim Nieznajomym, napisał Benedykt XVI w Liście do Młodych. Za mało znamy Ducha Świętego, za mało realny i żywy jest nasz kontakt z Duchem Świętym, za mało jest modlitwy do Niego. Za mało z Nim rozmawiamy, za mało rozwijamy Jego nieskończone dary, które przyjęliśmy. Naszym zadaniem jest pogłębienie więzi z Duchem Świętym, którego w Wieczerniku dał Jezus Kościołowi.

Kardynał wietnamski (nazwiska nie potrafię odczytać), długoletni więzień reżimu komunistycznego, który głosił rekolekcje dla Jana Pawła II, mówił kiedyś do ludzi młodych na temat modlitwy. Przytoczył on relację o starym Jimie. W pewnej miejscowości żył stary Jim. Punktualnie o godzinie 12-tej przychodził codziennie do kościoła. Wstępował tam na krótką modlitwę: jedną czy dwie minuty. Przychodził i wychodził. Razu jednego kościelny obserwując go postanowił dowiedzieć się jak wygląda ta jego, króciutka modlitwa. Co ty mówisz do Pana Boga? – pytał





kościelny. – Przychodzę i mówię: Jezu, to ja, Jim, i wracam do pracy czy do domu. Minęło wiele lat. Jim się postarzał, zachorował. Był prostym, biednym człowiekiem. Trafiał do szpitala. Położyli go na oddziale dla najtrudniejszych przypadków. I ten oddział zaczął stawać się coraz bardziej ciekawy. Zrobiła się całkiem inna atmosfera. Ludzie okazali sobie coraz to więcej życzliwości, a na twarzach rysowała się radość. Pacjenci zaczęli nawet opowiadać sobie anegdoty, dowcipy. Okazuje się, że to Jim chodzi między łózkami, rozmawia, bawi chorych. Ale i Jim stawał się coraz to słabszy, sił mu już brakowało. Wkrótce nie mógł już wstawać, ani się ruszać. Przychodzą do niego lekarze i mówią, że ten szpital od chwili jego przyścia się zmienił. To nie ten sam oddział. Jak to się stało, że się tak

wszystko odmieniło? Odpowiada Jim: Kiedy przyszedłem do szpitala, to poprosiłem, abyście postawili mi przy łóżku krzesło. Na to krzesło codziennie przychodził do mnie Jezus. Siada na tym krzesle i mówi: „Halo! Jim, to Ja, Jezus!” i idzie sobie. Ja przez całe lata przychodziłem do Niego, do kościoła, a teraz On przychodzi do mnie. On przychodzi i siada na tym krzesle. A tam siadał lekarz! On widział w nim Jezusa, dostrzegał Jego osobę. Rozmowa z drugim człowiekiem winna być nacechowana takim szacunkiem, z jakim odnosimy się do Jezusa. W człowieku, którego spotykamy jest obecny Jezus. Może nam się uda przyprowadzić do Jezusa choć jednego człowieka. To zadanie daje Papież na tegoroczny Dzień Młodych. A jak można przyprowadzić do Jezusa kogoś jeśli się Go nie zna? Andrzej

przyprowadził do Jezusa Piotra: chodź i zobacz! Warto Go poznać. To jest ciekawy Nauczyciel, ciekawy Mistrz. Słowem, modlitwą, zachętą można przyprowadzić do Jezusa drugiego człowieka. Młodzi to dziś niejednokrotnie robią i potrafią to robić.

Wspomniał ksiądz Arcybiskup o pewnym księdzu, który pracuje w Anglii. Odprawia tam Msze święte po angielsku. Pierwsze miesiące pracy były dla niego trudne. Po pewnym czasie dowiedzieli się o nim nasi rodacy, którzy tam pracują. Przyszli do niego i poprosili go, aby odprawił im po polsku pierwszy piątek miesiąca. Ludzie ci pracują cały dzień, a na Mszę świętą mogą przyjść dopiero o godzinie 9-tej wieczór. Na pierwszą Mszę świętą przyszło kilka osób, ale na następne przychodziło ich coraz to więcej. Obecnie przychodzi ich już około 250 osób. To jest świadectwo ich wiary, związku z Kościołem niekiedy poprzez grupy, stowarzyszenia młodzieżowe, które zostawiły w ich sercach i umysłach tęsknotę na Bogiem, szukanie kontaktu z Jezusem. Na ostatniej konferencji Episkopatu był kardynał z Londynu. Mówił, że teraz w niektórych parafiach zaczynają przyjmować się zwyczaje związane ze świętami, jakie znane są w Polsce. Niedługo pewnie zaczną dzielić się opłatkami. Polacy kultywują swoje zwyczaje. Nie trzeba się tego wstydzić. Trzeba bowiem zachować swoją tożsamość, jako Polacy, jako chrześcijanie i jako uczniowie naszego Pana.

Obserwujemy wiele ciekawych



inicjatyw. Jest taka siostra zakonna Anna Bałchan, która pochodzi z Katowic. Jest znana z tego, że poszła do prostytutek, do dziewcząt ulicy. Znalazła jeszcze drugą siostrę, na co zgodziła się siostra prowincjalna. Czy siostra nie boi się tam iść? – pytają inni. Odpowiada, że boi się, ale nie ustąpi, bo jest przekonana, że posłał ją tam Jezus, bo chce wyrwać te dziewczęta z sytuacji w jakiej się znalazły, kiedy to nierzadko traktowane są jak żywy towar. Powiada, że niejednokrotnie udaje się jej wyrwać jedną czy dwie osoby, by pomóc jej żyć na nowo. Człowiek potrzebuje człowieka. Jezus o tym wiedział, bo stał się Człowiekiem. Człowiek potrzebuje pomocy Boga – Człowieka, Jezusa. On dlatego jest. Przyszedł po to, abyśmy nie byli na tym świecie sami. On pomaga nam wydobywać z naszych serc ducha wielkich możliwości, pomaga nam w rozwoju naszego człowieczeństwa.

Którędy trzeba iść do rozwoju człowieczeństwa, do ewangelicznego ucznia Chrystusowego, aby stać się świadkiem Jezusa, jak Apostołowie? Jest wiele dróg. Są drogi indywidualne, a także i wspólnotowe. Pan Jezus nie posyłał swych Uczniów w pojedynkę, ale po dwóch. My też przeżywamy swoją wiarę we wspólnocie. Pomagają nam w tym tradycje, zwyczaje, wspólnoty. Warto poszukać dobrej chrześcijańskiej wspólnoty, aby pogłębić swoją wiarę.

W tych dniach minęło 30 lat jakie upłynęły od śmierci Aleksandra Kamińskiego, harcerza, harcmistrza, inżyniera, doktora, profesora uniwersytetu, Akowca, powstańca, autora wielu książek. Podkreślał on wiele razy, że Polska jest godna szacunku. Trzeba to mówić polskiej młodzieży, która też jest godna szacunku. Trzeba uświadomić sobie, że taka będzie Polska, jaki ja jestem. Na zewnątrz, w zakładzie pracy, w sklepie, i w biurze, gdzie coś załatwiam, tam trzeba zanieść to poczucie godności i szacunku do siebie i do drugiego człowieka. Od tego trzeba zaczynać. Trzeba pokazywać, że chrześcijaństwo, wiara, że Jezus chce, aby rozwijać swoje człowieczeństwo. Jezus chce, aby być w pełni człowiekiem kulturalnym, grzecznym, życzliwym, dobrym. Dziś niekiedy trzeba bronić prawdy wobec różnego rodzaju oskarżeń. Trze-

ba mówić, że grzech zawsze jest grzechem niezależnie od tego, kto go popełnił. Zło zawsze jest złem. Słyszymy o następnym skandalu i trzeba zająć odpowiednie stanowisko. Nie wolno tylko osądzać przedwcześnie na podstawie pogłosek, przypuszczeń, bez sprawdzenia. Pan Bóg chce podźwignąć nawet największego grzesznika. Nie możemy nazywać dobrem tego, co jest niewłaściwością. Natomiast trzeba dążyć odważnie do tego, abyśmy stawali się lepsi, byśmy dążyli do człowieczeństwa doskonałego, czyli do świętości.

Ksiądz Arcybiskup zakończył to rozważanie wierszem ks. Jana Twardowskiego zatytułowanym „W kolejce do nieba”.

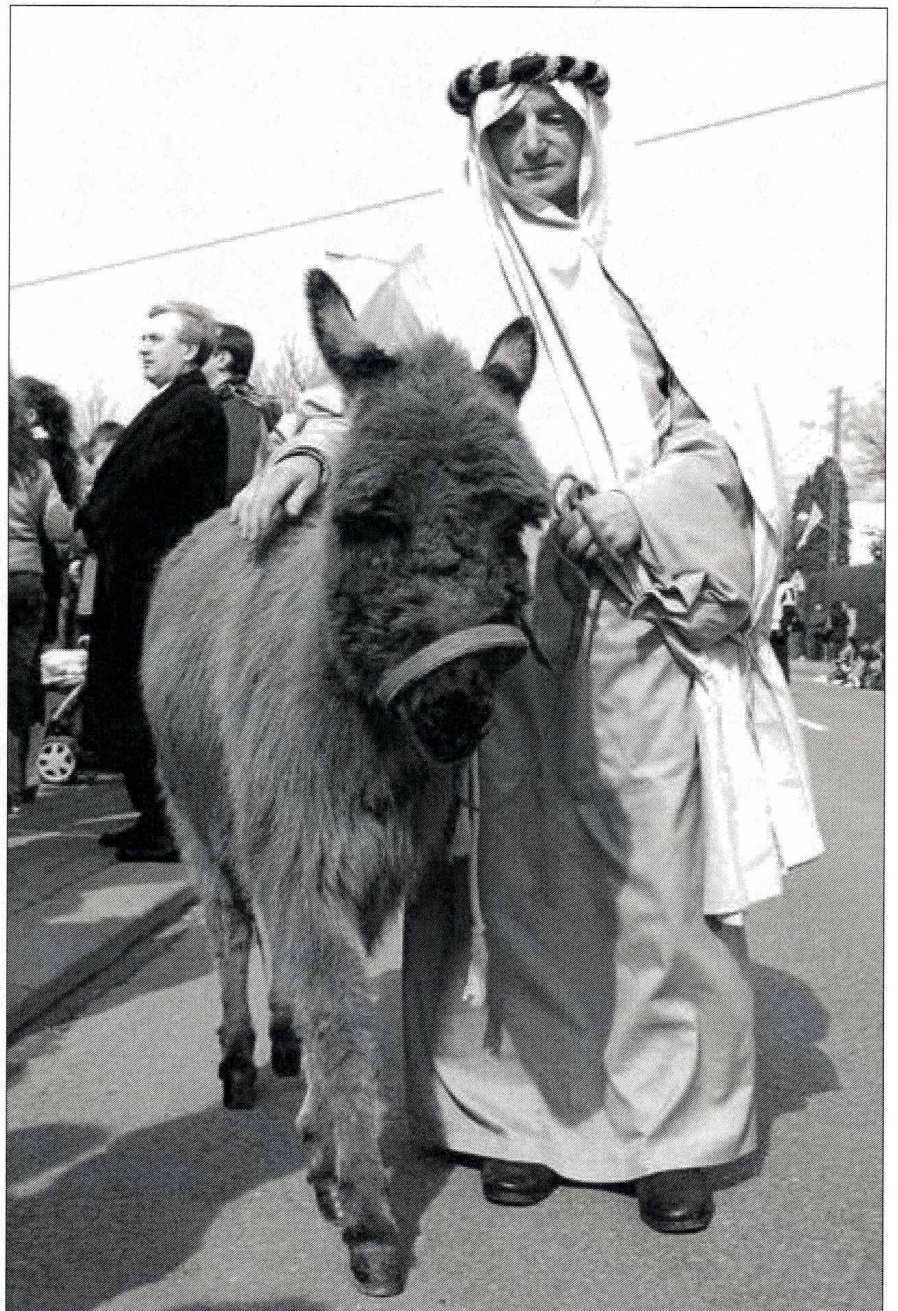
*Powoli nie tak prędko
proszę się nie pchać
najpierw trzeba wyglądać na święte-*

*go ale nim nie być
potem ani świętym nie być ani na
świętego nie wyglądać
potem być świętym tak żeby tego wca-
le nie było widać
i dopiero na samym końcu
święty staje się podobny do świętego*

To jest rudna recepta, która ma różne fazy. Nie można robić pozy, ale być sobą, żeby mieć wielką świadomość, że noszę w sobie obraz Boga. To jest chrześcijaństwo, a ja mam dorastać do tego ideału, do Jezusa Chrystusa, do jego męki ilekroć spojrzę na krzyż z wiarą i miłością.

Po tym kazaniu nastąpiło odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych oraz tych do bierzmowania. Następne spotkanie młodych odbędzie się w przyszłym roku, w Przemysłu.

**Kazania wysłuchał i wynotował
ks. Andrzej Skiba**



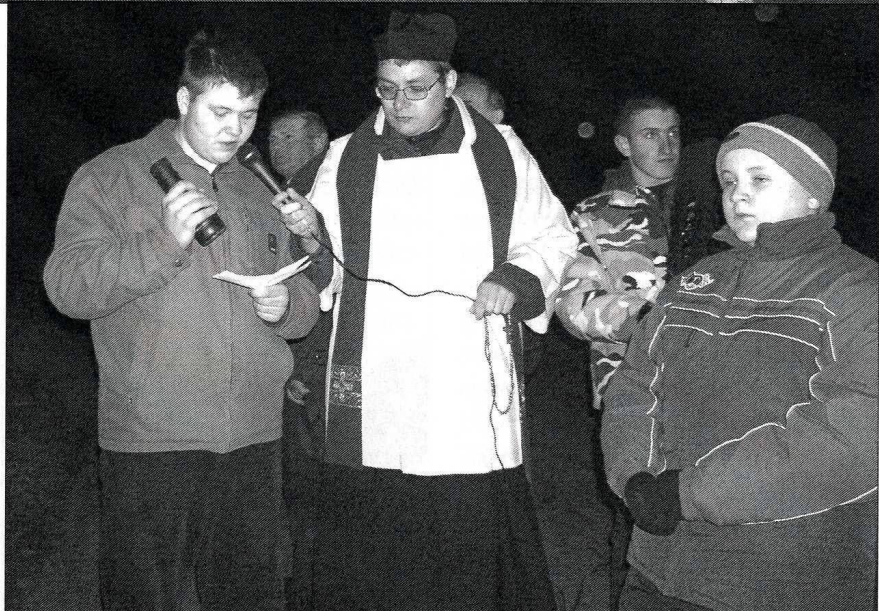
W krzyżu zbawienie



Zwyczajem lat poprzednich, wieczorem w piątek, 14 marca, o godzinie 19.00, rozpoczęło się **nabożeństwo Drogi Krzyżowej** w plenerze, na trasie pomiędzy kościołami w Stróżach i Płowcach. Mieszkańcy tych małych miejscowości, należących do parafii Farnej w Sanoku, przygotowali wszystko, co jest potrzebne: oznaczyli poszczególne stacje wbitymi na trasie krzyżami i przynieśli pochodnie, niesione później przez ministrantów. Uczestnicy Drogi Krzyżowej dźwigali dosyć duży krzyż, który był znakiem naszej pokuty i łączności z cierpiącym Chrystusem.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej było dużym wydarzeniem dla mieszkańców Stróżów i Płowiec. Pogoda była sprzyjająca, jedynie chwilami wiał dosyć silny wiatr, gaszący świece i pochodnie, pod koniec spadł też niewielki deszczyk. We wspólnej modlitwie uczestniczyło około 200 osób, w tym nawet całe rodziny; w sumie blisko połowa wszystkich mieszkańców wiosek. Sami mieszkańcy, w tym dorośli, młodzież i nawet dzieci, odczytali rozważania pasyjne, których głównym tematem było pełnienie woli Bożej. Także śpiew, prowadzony przez Marcina Harajdę, pełniącego w Stróżach funkcję organisty, oraz młodzież, przyczynił się do pogłębienia duchowych przeżyć uczestników.

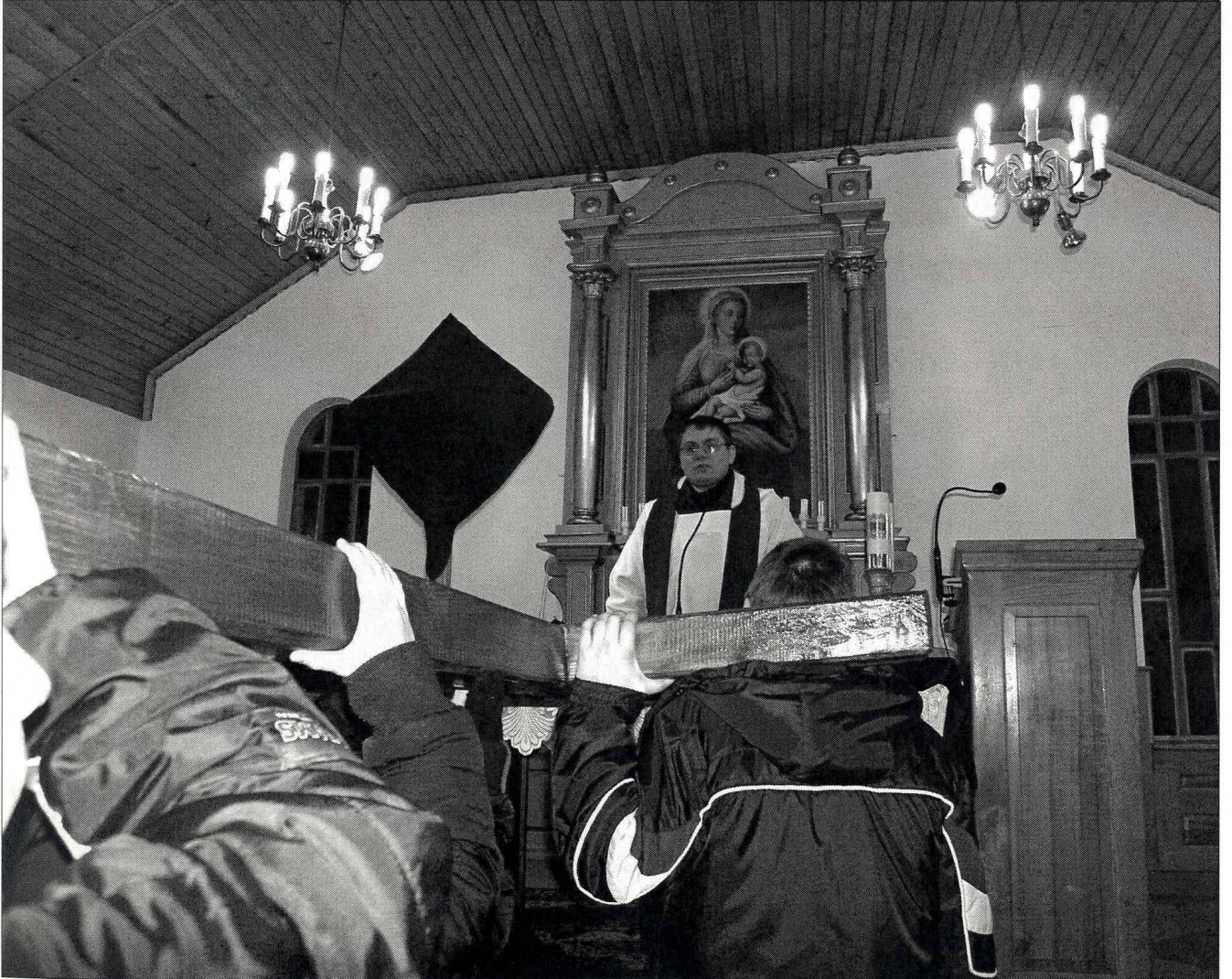
Droga Krzyżowa, rozważana z wiarą przez ludzi, nigdy nie jest bez-



owocna. Pozostawia po sobie nie tylko uczucia współcierpienia z Chrystusem, ale także często dobre postanowienia i jest motywacją do lepszego postępowania w przyszłości. „*W krzyżu zbawienie, w krzyżu miło-*

ści nauka” – przypomina nam piękna pieśń wielkopostna. Oby ta wspólna Droga Krzyżowa na trasie Stróże – Płowce wydała owoce duchowe w życiu wszystkich jej uczestników.

Ks. Tomasz Grzywna



Rodzinne Święta

Radość Świąt Wielkanocnych dopełnia obecność wszystkich członków rodziny w domu – dzisiaj przy dużej migracji na terenie Europy i poza nią, trudno zgromadzić wszystkich w gnieździe rodzinnym. Pożenione dzieci, mieszkające w „świecie” spędzają święta raz u jednych, potem u drugich rodziców – jednym radość, drugim pustkę tworząc, czego i ja doświadczyć dzisiaj musiałem stąd refleksja, zaduma, co naszkicowałem: Otwartym oknem wiosna zaglądała Bazią, śnieżyczką dzisiaj zapukała. Soczystą zielenią i ptaków kwileniem Wypiera zimę bezzwzględny ramieniem. Krajobraz cały pachnie wiosny zrywem, Wiosna szeroko rozkwiera ramiona, Bo Zmartwychwstania Pańskiego woła. Będą kraszanki, pisanki, jajeczka, Bukszpan zielony i mazurki małe Pęta kiełbasek i szyneczki całe. To miły przydatek do stołu świątecznego,

Czekamy przecież Triduum Paschalnego
Największych wydarzeń roku kościelnego,
Gdzie ksiądz ogień poświęca i wodę
I spowiedź święta obmywa każdą głowę.
Czekamy także gości powitania,
Dzieci zjeżdżających, studentów chmara.
Jadą z Polski całej; Z ojcem, z matką,
z bratem
Świętować razem Chrystusowe zwycięstwo nad światem.
W oknie wiosną otwartem chwilami wystaje,
Turkot kół wozu, dzieci wiozących nastaje.
Cieszyć się, czekać, na próżno przychodzi
Nie przyjadą przecie, choć Święto nadchodzi.
Czekać ich będzie tamten tato, mama
Najbliższa rodzina dla nich taka sama.
Jajko poświęcone mniej smakować będzie
Szynka wędzona zapachu poza-

zdrości
Brakuje przecież najbliższych gości.
Świętować jednak trzeba z serdecznością
Zmartwychwstania Pańskiego przejęci radością
I szczęściem wielkanocnym dzieląc domowników
Samemu sobie szczęścia dorównywać,
Przed nikim w takim dniu serca nie zakrywać.
Witaj rodzinno, chociaż nie w całości
Witaj i ciesz się z Pańskiej obecności
Zmartwychwstania pora, pokoju i radości
Niech szczęście przeogromne
W domostwie zagości
To polska niedziela, z rezurekcji dzwonami
Chrystusowe zwycięstwo wspaniale objawi
Cieszymy się wszyscy, dziś Pana Zmartwychwstanie
Niedziela, Waskreszenie, a nie pusty weekend, mój Panie!

Jerzy Hejnowald





**DIECEZJALNY INSTYTUT
AKCJI KATOLICKIEJ
ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ**

37-700 Przemyśl ul. Plac Katedralny 4a
Tel. (16) 678 2230 REGON: 650961880 NIP: 795-21-78-482
www.przemysl.ak.org.pl e-mail: przemysl@ak.org.pl

Przemyśl 14 marca 2008 r.

Szanowny Pan

**Lech Kaczyński
Prezydent RP**

Zarząd Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej, w imieniu członków stowarzyszenia, wyraża zaniepokojenie z powodu zbliżającej się, po wcześniejszej zgodzie Parlamentu, ratyfikacji przez Pana Prezydenta Traktatu Lizbońskiego.

Przedstawiciele rządu tej i poprzedniej kadencji nie uczynili prawie nic, aby zapoznać Naród z jego zapisami i konsekwencjami wcielenia go w życie.

Bolejmy nad tym, że Pan Prezydent w imieniu Narodu będzie podpisywał dokument, którego większość Polaków nie zna.

Obawy niektórych środowisk dotyczące Traktatu uważamy za uzasadnione. Świadomi swej odpowiedzialności za przyszłość Polski i Kościoła w naszej Ojczyźnie lękamy się następstw stosowania tego dokumentu. Jeśli wiemy, że w preambule Traktatu zabrakło odniesienia się do Boga czy wartości chrześcijańskich, to w oparciu o jakie wartości dokument ten będzie stosowany w praktyce? Czyż zapisy Traktatu Lizbońskiego nie ograniczą kompetencji władz Państwa Polskiego na rzecz Unii Europejskiej? Czy z czasem nie doprowadzą do narzucenia naszej kulturze i religijności, obcych wzorców i wartości moralnych?

Tak znacząca dla przyszłości Polski i Polaków decyzja nie może być podjęta bez szerokich konsultacji społecznych z wykorzystaniem wypracowanych przez demokrację rozwiązań. Mamy nadzieję, że Pan Prezydent weźmie nasz głos pod uwagę.

Prezes Zarządu Diecezjalnego

Kazimierz Kryła

Do wiadomości:

1. Arcybiskup Józef Michalik, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Metropolita Przemyski
2. Akcja Katolicka w Polsce



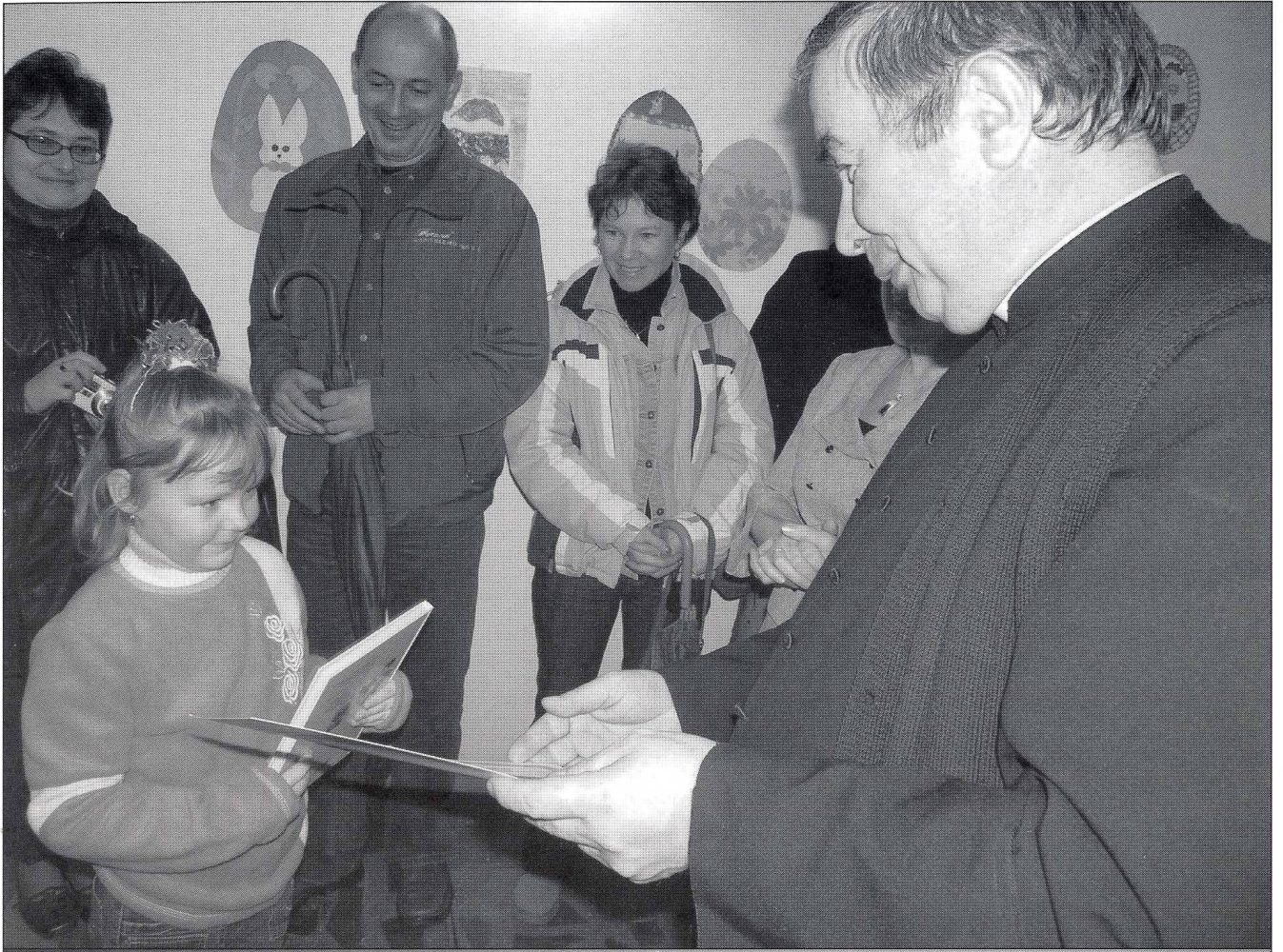
Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku

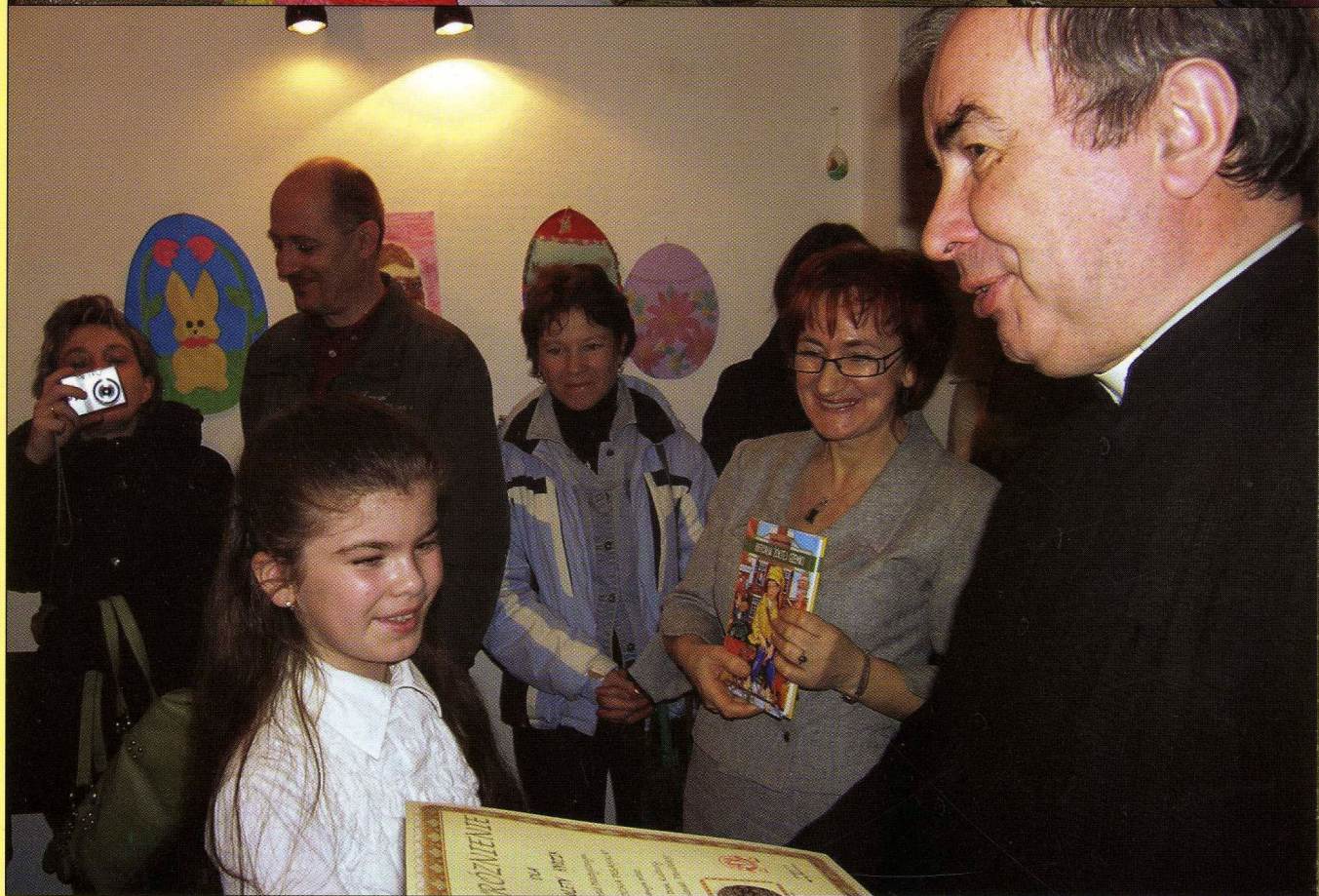
Nowenna do Miłosierdzia Bożego *"Jezu, Ufam Tobie"*

Porządek nowenny

I.	21.03.08	Wielki Piątek	17.40
II.	22.03.08	Wielka Sobota	18.40
III.	23.03.08	Niedziela Wielkanocna	5.40
IV.	24.03.08	Poniedziałek Wielkanocny	7.30
V.	25.03.08	Wtorek po Wielkanocy	18.30
VI.	26.03.08	Środa po Wielkanocy	18.30
VII.	27.03.08	Czwartek po Wielkanocy	18.30
VIII.	28.03.08	Piątek po Wielkanocy	18.30
IX.	29.03.08	Sobota po Wielkanocy	18.45

***Konkurs plastyczny Wielkanocna Pisanka
w Młodzieżowym Domu Kultury w Sanoku***





Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl